OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

DZIŚ DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Wtorek 14 Marca 1933 | Nr 73

Jednolity front świata pracy

staje się popularnem hasłem dnia

Wczoraj odbył się w Warszawie wielki wiec pracowników umysłowych. Na wiecu przemawiali następujący mówcy: Neuman, Dobrzyński, Kamiński, Grabiński i inni. W wyniku czterogodzinnej dyskusji uchwalono 7 rezolucyj domagających się:

1) obniżenia czynszu mieszkaniowego o 50%, 2) powstrzymania eksmisyj bezrobotnych pracowników umysłowych z mieszkań większych niż 2-izbowe, 3) wprowadzenia rocznego moratorjum długów dla bezrobotnych pracowników umysłowych, 4) zwolnienia dzieci bezrobotnych od opłat za naukę w szkołach.

Uchwalono również szereg protestacyjnych rezolucyj przeciwko:

a) ustawie scaleniowej pogarszającej ubezpieczenia społeczne dla pracowników umysłowych, b) Funduszowi Pracy, który nie daje gwarancji, że z niego korzystać będą pracownicy umysłowi, c) próbom obniżenia zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych przez Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, d) przeciwko projektowi likwidacji angielskiej soboty, e) przeciwko zamiarom skrócenia urlopów robotniczych i pracowniczych, wreszcie f) przeciw zamiarom podważania okresu wypowiedzenia pracy dla pracowników umysłowych.

Zebrani jednogłośnie potępili akcję tych organizacyj zawodowych, które zbyt ospale prowadzą akcję o słuszne postulaty świata pracy i domagają się stworzenia wspólnego frontu pracowników umysłowych i robotników.

Uruchomienie pierwszego w Polsce szpitala dla narkomanów

Ministerstwo Opieki Społecznej mianowało dr. St. Zajączkowskiego dyrektorem uruchamianego w Świacku pod Grodnem pierwszego w Polsce szpitala specjalnego dla narkomanów. Personel szpitala dla narkomanów został poddany przeszkoleniu w analogicznych zakładach w Szwajcarji i Francji. Szpital dla narkomanów otwarty będzie w m. maju r. b. i narazie przyjmie 100 narkomanów.

Narada w Genewie

GENEWA (PAT). Min. spraw zagr. płk. Beck odbył wczoraj po południu półtoragodzinną naradę z francuskim min. spraw zagr. Paul Boncourem, z którym omówił aktualne zagadnienia Konferencji rozbrojeniowej.

Proces Rity Gorgonowej

Dalsze zeznania świadków

W części nakładu podaliśmy przebieg onegdajszych zeznań żony ogrodnika Kamińskiego Rozalji, liczącej lat 34, będącej w ostatnich miesiącach ciąży.

Kamińska zeznaje na pytania przewodniczącego, że wiedziała o stosunku Zaremby z Gorgonową w Krakowie. Zaremba opiekował się dziećmi, natomiast Gorgonowa nie dbała o nie. Wyraziła się pewnego razu: „Tę małpę Lusię zamorduję!" Kiedyindziej znów mówiła, że musi oddać Lusię do Kulparkowa.

Krytycznego dnia Gorgonowa obudziła ich o północy, stukając w szybę i wołając:

— Wstawać, bo się nieszczęście stało!

Kamińska zeznaje, że Stasio mówił jej o tem, że widział postać taką, jak pani Gorgonowa.

Gdy doktór Csala wszedł do willi, Kamińska stała na podwórzu i widziała, jak Gorgonowa chwyciła zakrwawioną ręką za koszulę Zaremby.

— Czy świadek widział, co Gorgonowa miała pod futrem?

— Nie widziałam

— A jak oskarżona wyglądała?

— Dziko, nie jak w inny dzień.

Po krótkiej przerwie, Kamińska wyraża gotowość dalszych zeznań.

Prokurator: Czy Gorgonowa wyrzucała świadka z pokoju po zbrodni?

— Gorgonowa powiedziała: proszę się wynosić. Robiło to wrażenie, jakby sama chciała zostać w pokoju.

— Czy Gorgonowa mówiła, że mąż zadaje się z batiarami i któryś z nich mógł dokonać mordu?

— Mówiła...

Kiedy prokurator zadaje dalsze pytania, czy Gorgonowa myła ręce, Kamińska znów blednie i pada na krzesło zemdlona. Prof. Olbrycht cuci ją poraz drugi i choć Kamińska mówi, że może dalej zeznawać, sąd zarządza przerwę do poniedziałku.

Dziś Kamińska będzie badana przez obrońcę.

W kuluarach sądu mówiła ona, że wolałaby umrzeć w ub. roku, niż doczekać się jeszcze jednego przesłuchania w tej sprawie.

Dziś będą zeznawali: żandarm Trela; posterunkowi Bajserowicz i Nuckowski, przebywający w Krakowie od piątku.

Pracownicy umysłowi przystępują do strajku wraz z włókniarzami Łodzi

Rada Okręgowa Unji Zw. Zaw. Pracown. Umysł. w Łodzi w myśl uchwał Rady Naczelnej Unji o zacieśnieniu współpracy w sprawach zawodowych ze związkami robotniczemi, postanowiła wezwać związki zawodowe pracowników umysłowych Łodzi do solidarnej akcji ze związkami robotniczemi, celem uzyskania umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.

Związki zawodowe pracowników umysłowych zastanawiały się ostatnio nad sposobem poparcia akcji robotniczej, przyjmując jako koncepcję ewentualne czynne poparcie strajku robotników.

Od poniedziałku więc pracownicy umysłowi Łodzi przystępują do strajku w walce o słuszne postulaty klasy robotniczej.

Posłowie pracowniczy przeciw krzywdzącym ustawom

Jak się dowiadujemy z kół zbliżonych do B. B., posłowie i senatorowie grup robotniczej i pracowniczej B. B. mieli interwenjować u najwyższych czynników w Państwie, aby wycofano z Sejmu ustawy zmierzające do skrócenia urlopów i przedłużenia czasu pracy. W przeciwnym bowiem razie będą zmuszeni do głosowania przeciw tym ustawom, aby nie stracić całkowitego zaufania u swych wyborców.

Rokowania ze Stanami Zjednoczonemi A. P. obejmą dług 205 miljonów dolarów

W związku z bliskiem podjęciem rokowań ze Stanami Zjednoczonemi A. P. w sprawie rewizji długu wojennego, ustalana jest obecnie ogólna cyfra polskich zobowiązań wobec Ameryki. Przedmiotem rokowań będą długi w wysokości około 205 miljonów dolarów, stanowiące kapitał zasadniczy i odsetki za dostarczone w swoim czasie artykuły spożywcze, maszyny i materjały wojenne.

33 razy zachwiała się ziemia w posadach

Dalsze szczegóły tragicznej katastrofy w Ameryce

LOS ANGELES (Tel. wł.) W ciągu dnia wstrząsy ziemi powtarzały się w odstępach kilkunastominutowych. Ogółem zanotowano 20 wstrząsów podziemnych.

Katastrofalne wstrząsy nawiedziły również Hollywood, choć tu wystąpiły w nieco słabszych rozmiarach. W mieście wśród ludności panuje wielka panika, w obawie dalszych działań podziemnych.

Do szpitali przywieziono ogółem 6000 rannych, z czego znaczny procent ciężko poszkodowanych.

Na podstawie pierwszych tymczasowych obliczeń straty oceniają na wiele dziesiątków miljonów dolarów.

Ministerstwo skarbu upoważniło banki kalifornijskie do nieograniczonej wypłaty sum, przeznaczonych na akcję ratowniczą na terenach dotkniętych katastrofą żywiołową.

LOS ANGELES. W ciągu nocy odczuto dalsze wstrząsy — razem 33-y.

Warszawa-Monachjum 10:6

Zdecydowane zwycięstwo bokserów polskich

(m.) Gościny bokserów niemieckich oczekiwała stolica ze zrozumiałym zainteresowaniem. Fakt, że w szeregach Monachjum znajdują się mistrzowie Bawarji, vicemistrzowie Rzeszy, a nawet vicemistrz świata, do tego stopnia zelektryzował stolicę, że już na długo przed rozpoczęciem meczu widownia w Cyrku była zapełniona.

Organizacja zawodów, poza drobnemi usterkami dopisała, czas tylko skończyć z niewytłumaczoną hojnością w rozdawaniu bezpłatnych biletów ludziom, którzy tyle mają wspólnego z imprezą, że... mają znajomych!

Poziom meczu nadspodziewanie nie zbyt wysoki. W drużynie niemieckiej, naogół wyrównanej, wybił się zdecydowanie przedstawiciel wagi lekkiej, Schleinkofer, mistrz Europy i vicemistrz świata. Mimo nieimponującego wyglądu — reprezentował on istotnie wysoką klasę i nawet tak rutynowany zawodnik, jak Bąkowski, zdołał go tylko przez moment wyprowadzić z równowagi. Wśród reprezentantów Warszawy wyróżnić należy przedewszystkiem wspaniałego Kazimierskiego, doskonałego Seweryniaka i dobrze zapowiadających się: Rotholca, Pasturczaka i Dorobę.

Wyniki walk (goście na I-em miejscu): Wörz — Rotholc. W I-ej rundzie nieznaczna przewaga Niemca, potem walka wyrównuje się, a imponujący finisz zapewnił Rotholcowi zwycięstwo; Hofstetter — Kazimierski. „Leonek", jak zwykle, narazie bada przeciwnika, potem przypuszcza swój kapitalny szturm: bezlitosny, różnorodny, o bogatym repertuarze ciosów. Niemiec, twardy, jak granit, słabnie coraz bardziej, by wreszcie w 3-ej rundzie paść na deski! Wstaje, walczy dalej nieustępliwie i... przegrywa wysoko na pkt.; Fehringer — Pasturczak. Walka naogół bezbarwna, wynik remisowy słuszny; Schleinkofer — Bąkowski. Już w 1-ej rundzie prawy-prosty zwala Bąkowskiego z nóg. Wytrzymuje jednak do gongu. Przewaga Niemca jest w dalszym ciągu bezsporna, to też wygrywa na pkt.; Nemmer — Seweryniak. Polak znalazł sposób na silnego Niemca: po każdym z udanych ciosów stosował szybkie uniki. W następnych rundach Seweryniak bije już odważniej i celniej. Zwycięża zasłużenie; Dreher — Doroba. Niemiec lepszy technicznie, Doroba — siłą fizyczną. Walka naogół ostrożna: wynik remisowy; Bauer — Karpiński. Polak z miejsca zdobywa przewagę i jeśli nie wygrywa nokautem, to tylko dzięki niebywałej wytrzymałości Niemca; w w. ciężkiej przyznano Sölchowi zwycięstwo przez techniczny k-o nad Seidlem z powodu kontuzji wargi, odniesionej przez Polaka. Ogólny wynik 10:6 na korzyść W-wy. Sędzią w ringu p. Ermanowicz (Poznań).

Pod rządami Hitlera...

BERLIN (PAT). — Na podstawie otrzymanych pełnomocnictw komisarz Rzeszy w Badenji Wagner przejął całą władzę rządową i mianował na miejsce dotychczasowych ministrów, kierowników komisarycznych. Równocześnie zarządzone zostało aresztowanie b. premjera rządu badeńskiego dr. Schmitta.

Bawarski komisarz do spraw wewnętrznych zarządził rozwiązanie wszystkich organizacyj republikańskich. Majątek organizacyj uległ zasekwestrowaniu.

BERLIN (PAT). — Donoszą o złożeniu z urzędu burmistrzów miast Królewca, Kolonji i Altony. Również w Lubece mianowany został komisarz Rzeszy.

W Lubece, Szwerynie, Frankfurcie n/M., Hamburgu, Kolonji i in., sklepy żydowskie i wielkie domy towarowe znanych firm Tietza, Karstadta i innych zmuszone były zamknąć swe magazyny. W kilku miejscowościach domy te zajęte zostały przez bojówki.

BERLIN (PAT). — Według doniesienia zarządu wrocławskiej giełdy towarowej, w czasie wczorajszego posiedzenia wkroczył na salę oddział szturmowy. Członkowie giełdy zostali poddani rewizji w poszukiwaniu broni, a następnie wezwani do opuszczenia sali.

Deklaracja Japonji o wystąpieniu z Ligi Narodów

TOKJO (PAT). — Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów Japonji, które odbyło się w parlamencie ustalono tekst, zawiadamiający o wycofaniu się z Ligi Narodów, jakie Japonja prześle do sekretarjatu Ligi.

Tekst ten będzie przedstawiony do aprobaty cesarza w poniedziałek.

1000 rybaków porwanych przez lodowce

MOSKWA (PAT). Otrzymano tu radjogram z Astrachania, że silny wicher na morzu Kaspijskiem oderwał od brzegu wielkie pole lodowe, na którem znajdowało się 1000 rybaków. Pole lodowe odpłynęło na pełne morze. Na ratunek wysłano samoloty.

Morfinistka

Szpital polowy Nr. 305

Zoddali dochodziły głuche przeciągłe jęki: to artylerja bolszewicka ostrzeliwała jakiś odcinek naszego frontu. Odpowiadała jej zrzadka w regularnych odstępach baterja polówek. Siostra Halina, brnąc przez piaszczystą drogę opustoszałej wsi, przysłuchiwała się odgłosom walki.

Nie mogła pozostać w szpitalu w Wilnie. Każdy kąt przypominał jej zbyt bolesną stratę ukochanego. Myśl, że może podążyć za swym ukochanym, jak on, padłszy na polu chwały, kazała jej prosić komendanta o przydział do szpitala polowego.

Komendant odmówił:

— Co się siostrze zachciewa? Młode to, słabe, wyczerpane i na front się wybiera! Tam trzeba mieć nerwy żelazne i zdrowie końskie! Rozumie siostra?

— Panie komendancie — nie ustępowała, — jeśli pan nie da mi przydziału, ucieknę! A niech mi pan komendant wierzy, że nieposłuszeństwo będzie dla mnie wielką przykrością.

— A to uparte stworzenie! — oburzał się komendant.

Przydział jednak dał.

I siostra Halina pojechała do Osipowicz pod Mińskiem, do szpitala polowego Nr. 305.

Znalazła go we wsi, z której wysiedlono mieszkańców co do jednego. W pustych chałupach, z których wieśniacy zabrali co lepszy dobytek, jaki dało się złożyć na ramiona, czy pośpiesznie na furkę, rozlokowało się dowództwo szpitala w osobie kapitana Machnickiego, dwóch lekarzy, aptekarza Józefa D., dwóch sióstr; dalsze chałupy zajęła kompanja sanitarna.

Na widok siostry Haliny kapitan wzruszył ramionami:

— Co mi tu taką smarkatą ciumcię przysyłają! Będziemy tu ją niańczyli, czy co? Cóż za djabeł siostrę tu przysłał?

Siostra Halina zameldowała się służbowo.

— Sama prosiłam o przydział! Nie jestem nowicjuszką!

Opowiedziała mu przebieg swej służby. Komendant nieco udobruchał, ale mruczał jeszcze pod nosem:

— Tylko mi tu spazmów nie urządzać, jeśli zaczną trochę bliżej pukać i nie smarkać się, bo nosa nie będę obcierał. No, niech ciumcia idzie spać!

Dwie koleżanki Helena M i Marja S. przyjęły siostrę Halinę przyjaźnie. W krótkich dobitnych słowach wyjaśniły jej sytuację, scharakteryzowały lu dzi, pouczyły o obowiązkach.

Po raz pierwszy od wielu, wielu dni siostra Halina zasnęła twardym, spokojnym snem.

Następnego dnia stanęła ochoczo do pracy. Rannych było narazie niewielu, roboty mało. To też dzień upłynął raczej na zawieraniu znajomości z małym odrębnym światkiem, jaki stanowił szpital polowy.

Towarzysze podobali się siostrze Halinie. Jeden tylko...

Aptekarz Józef N., suchy, kościsty, czarniawy mężczyzna, o wypukłych nieco oczach zrobił na niej niemiłe wrażenie. Kiedy wlepił w nią swe wybałuszone oczy, wydało jej się, że wzrokiem przenika przez jej ubranie i wodzi niby oślizgłemi mackami po jej ciele. Wzdrygnęła się pod wrażeniem tego niemiłego uczucia i czemprędzej poszła do chaty, w której było mieszkanie sióstr.

Tego samego wieczora, aptekarz znów zbliżył się do niej. Widziała, że chce nawiązać z nią rozmowę i nie umiała jej uniknąć. Nie chciała być arogancka, więc odpowiadała na jego obojętne zresztą pytania, gdzie pracowała, jak jej się powodziło w pracy.

Przez cały czas nie spuszczał z niej wzroku, wodząc po jej postaci ciekawem spojrzeniem mętnych nieco źrenic.

Stała przed chatą, oparta o ścianę, pragnąc jak najprędzej rzucić mu krótkie „dobranoc" i odgrodzić się od jego wzroku drzwiami, ale on prosił:

— Wyśpi się siostra jeszcze. Na naszym odcinku teraz spokojnie. A tak człowiek zatęsknił za jakąś inną twarzą niż te, które się widuje codziennie.

— Ależ cóż ja panu mogę powiedzieć? Przez cały czas byłam w szpitalu, zapracowana, nie miałam czasu nawet dowiadywać się, co słychać.

— Przyjemnie jest usłyszeć choć inny głos — nastawał.

Dojrzała w mroku, jak ostrożnie podsunął ku niej rękę i musnął nią jej sukienkę. Odsunęła się, udając, że nic nie zauważyła.

— Co, siostra boi się mnie?

— Dlaczego mam się pana bać?

— Wydawało mi się, że siostra tak się bojaźliwie odsuwa... A co, czy to siostra dziś w nocy ma dyżur?

— Tak, ja i siostra Marja.

— Aha — mruknął. — To do brze... No, to dowidzenia, siostrze. Odwiedzę siostrę przy pracy.

— Niech pan lepiej się wyśpi. Nie słyszy pan, jak coraz mocniej walą z armat?

— To już tak od paru dni. Przyjdę do siostry!

Odwrócił się nagle i znikł w ciemnościach nocy.

Jakiś niezrozumiały niepokój dreszczem przebiegł ciało siostry Halinki.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Spór o pornografję

rozstrzygnął sąd

Do p. Henryka N. zgłosił się przed dwoma laty agent wiedeńskiej firmy, Schallem et Wolbrich i zaproponował mu nabycie trzech tomów książek p. t.: „Kulturwissenschaft" i „Lenikow der Erotik", za sumę 300 mk. niemieckich.

Ponieważ p. N. nie uścił należności, firma wiedeńska wytoczyła przeciwko niemu powództwo do Sądu Grodzkiego. Sąd powództwo zasądził, opatrując wyrok rygorem natychmiastowej wykonalności.

Od tego wyroku pełnomocnik pozwanego, adwokat Machlis odwołał się do Sądu Okręgowego i w skardze wywodził, że tranzakcja była sprzeczna z dobremi obyczajami, jako że rzekome dzieła sztuki były zwykłą pornografją.

Sąd Okręgowy przychylił się do wywodów adw. Machlisa, wyrok uchylił i nakazał zbadanie złożonych ksiąg przez eksperta z Komisarjatu Rządu.

Sposób na rude

Nieobrzydliwy sublokator

(S. F.) — Strasznie mi, moja pani, sublokatora mojego żal — opowiadała sąsiadce p. Zenobja Jaskulska. — Upodobanie sobie znalazł w jakiejści rudej flondrze i lata za niom jak uroczony. A mnie, jak na nią spojrzę, mgłości na cały dzień sie zbierają... Pół życiabym dała, żeby z chłopaka urok zrzucić...

— On u pani z życiem, czy bez? — spytała sąsiadka.

— Z życiem.

— A w jedzeniu jest obrzydliwy?

— Dlaczego się pani pyta?

— Mam dla pani sposób, jak mu tom rudom z głowy wybić.

— Gadaj pani prędzej.

— Weź pani troche rudych włosów i jutro do obiadu włóż mu pani pare w zupe, pare w kotlet i pare do kompotu.

— O jej! We wszystkie trzy dania?

— Wiadomo. Jak go przy zupie nie ruszy, to przy kotlecie, a jak kotlet też przetrzyma, to go przy kompocie zamgli. I zobaczysz pani, że nie będzie mógł więcej na rude włosy patrzeć...

P. Jaskulska podziękowała za radę i widocznie zastosowała się do niej, bo nazajutrz przy obiedzie jej sublokator, p. Wacław Jadek, znalazł w zupie kilka włosów. Wyjął je widelcem, strząchnął na ziemię i zjadł zupę z apetytem, nic mówiąc ani słowa.

Przy kotlecie powtórzyło się, ku zdumieniu pani Jaskulskiej, to samo. P. Jadek nie pisnął nawet i, oczyściwszy kotlet z włosów, zjadł go.

Dopiero, znalazłszy włosy w kompocie, zdziwił się nieco.

— P. Jaskulska! Co mnie pani taki włochaty obiad dziś dała?

P. J., widząc, że rada sąsiadki nie pomogła i nie mogąc dłużej taić złości, uśmiechnęła się zjadliwie:

— Widziałam, że pan Wacław ostatnio w rudem kolorze gustuje. A że kapuśniak jest blonden, a kotlet wieprzowy bronet, więc dla koloru troche rudzizny dodałam.

P. Jadek dopiero teraz przyjrzał sie uważnie znalezionym przy obiedzie włosom, zrozumiał złośliwość i, walnąwszy pięścia w stół, wybuchnął:

— Chciałaś mi pani narzeczonom obrzydzić? Niedoczekanie pani! Nie uda sie! Raz, że ja jom kocham, a po drugie obrzydliwy ani troche nie jestem...

Miedzy gospodynią a sublokatorem doszło do ostrej wymiany zdań, zakończonej pobiciem p. Jaskulskiej i w dwa miesiace później wyrokiem skazującym p. Jadka na tydzień aresztu.

Zabójca Igi Korczyńskiej rzeźbi posąg swej ofiary

W tych dniach uprawomocnił się wyrok Sądu Apelacyjnego, skazujący Zacharjusza Drożyńskiego, zabójcę kochanki, tancerki Igi Krzemińskiej, na 6 lat ciężkiego więzienia.

Ponieważ ani prokurator, ani obrona od wyroku nie wnieśli skargi kasacyjnej, kara sześciu lat została ostatecznie zatwierdzona. Drożyński znajduje się obecnie w więzieniu we Wronkach, skąd wysyła pełne skruchy listy do rodziny.

Ostatnio odezwały się w mordercy wyraźne zdolności rzeźbiarskie. Otrzymawszy pozwolenie od naczelnika więzienia, Drożyński przystąpił do rzeźbienia posagu swej ofiary — Igi o klasycznie pięknych kształtach.

Odszkodowania za pracę muszą być szybko wypłacane

W dzisiejszym okresie bezrobocia robotników, odszkodowania jest obywatelskim nakazem chwili. Pracodawcy nie stosują się jednak do wspomnianych nakazów i prawie zawsze zredukowani muszą występować na drogę sądową.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że i sądy nie prowadzą spraw z takim pośpiechem, jaki nakazuje Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników.

Art. 46 tego rozporządzenia mówi wyraźnie, że sprawy z tytułu umowy o pracę robotników mają charakter spraw pilnych. Termin do rozpoznania sprawy sąd winien wyznaczyć niezwłocznie, tak, aby w przypadku, gdy miejsce pozwanego pracodawcy znajduje się w tym samym okręgu sądowym, rozprawa mogła się odbyć najwyżej 5 dni po doręczeniu wezwania.

Przed kilku dniami ukazał się okólnik Ministra Sprawiedliwości, polecający kierownikom sądów czuwać pod ich osobistą odpowiedzialnością nad jak najszybszem przeprowadzaniem spraw o zarobki robotnicze.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 „Skrzynka Pocztowa". 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Jak poszczególne państwa walczą z bezrobociem". 17.00 Recital fortepianowy. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Muzyka lekka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Operetka J. Hellmesbergera p. t. „Dziewczyna z fijołkami". W przerwie wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna". 22.15 Muzyka taneczna.

„DZIEWCZYNA Z FIJOŁKAMI" — OPERETKA W RADJO

Dziś o godz. 20.00 radjostacja warszawska nadaje melodyjną o treści owianej sentymentem operetkę p. t. „Dziewczyna z Fijołkami" J. Heilmesbergera. W rolach głównych Aniela Szlemińska, Halina Dudiczówna, Zofja Ważyńska i Aleksander Wasiel, Bolesław Bolka, Feliks Szczepański i Tadeusz Łuczaj. Dyryguje Wacław Elsztyk.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

PUSTA KASA



— Pusta, jak brzuch bezrobotnego — westchnął znany i cenio ny kasiarz, Fredek Morda, po włamaniu do kasy jubilera Złotka.

W kasie rzeczywiście prócz kurzu, nic nie było. Fredek splunął wściekle w puste wnętrze kasy.

— „Praca ludzi wzbogaca". Żebyście tak skonali, jak to prawda! Napracowałem się jak dziki osioł i co mam? Cholere!

*

Nazajutrz rano Fredek Morda czytał gazetę i nagle w oczy rzucił mu się krzyczący, duży tytuł: „Wielka kradzież biżuterji".

Ubiegłej nocy niewykryci sprawcy włamali się do mieszkania jubilera Złotka i po rozbiciu kasy zabrali biżuterję wartości 100 tysięcy złotych. Na szczęście biżuterja była ubezpieczona w Tow. Ubezpieczeń „Figa". Jubiler więc odbierze całkowitą wartość straconych kosztowności.

Fredkowi Mordzie aż krew uderzyła do głowy.

— Ja się napracowałem — syknął — a ten w brzuch kopany burżuj za moją robotę forse odbiera? Niedoczekanie!

*

Jubiler Złotko siedział za swem biurkiem, kiedy do pokoju wszedł jakiś jegomość i przedstawił się.

— Alfred Morda jestem.

— Czem mogę panu służyć?

— Po honorarjum przyszedłem za moją robotę.

— Pan u mnie nigdy nie pracował!

— Owszem. Dziś w nocy To ja rozbiłem kasę!

Jubiler Złotko pobladł.

— O co panu chodzi?

— Za moją robotę chce pan dostać forsę? Jak swojego nie dostanę, to pójdę do mamra, ale wszyscy będą wiedzieli, że kasa była pusta.

— Ile? — spytał jubiler.

— Pięć tysięcy.

Jubiler Złotko wyjął z biurka paczkę banknotów i wręczył ją gościowi. — Ale... gość nie przyjął.

— Dziękuję — oświadczył. — Nie jestem kasiarzem. Jestem przedstawicielem Towarzystwa Ubezpieczeń „Figa". Przed chwilą przyznał się pan, że w kasie nic nie było. Mam na to świadków, którzy słyszeli naszą rozmowę.

Z za kotary, wiszącej nad drzwiami, wyszło 2 panów.

* * *

W gabinecie dyrektora Towarzystwa Ubezpieczeń „Figa" siedział Fred Morda.

— Panie Morda oświadczył mu dyrektor — dzięki pańskiej informacji zaoszczędziliśmy sobie sto tysięcy złotych. Oto pańska nagroda, dziesięć tysięcy złotych.

Fredek przeliczył pieniądze i schował do kieszeni.

— Oliwa sprawiedliwa — mruknął. — Kto pracował, ten bierze.

Napoleon Sadek.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Ach, mniejsza o to, aby tylko być kochaną — snuła Mirka dalej swe myśli. — Zresztą, przecież nie jeden tylko Maciek kochał się w tobie... Jest jeszcze ktoś, co niemal szaleje z miłości ku tobie... miłości czystej, jasnej, niewinnej... Ale on dzieli mój los... Przechodzi przez życie niedostrzeżony... Nie uderzy dlań żywiej żadne serce... Jest nikomu na tym świecie niepotrzebny... Nikomu nie daje radości, szczęścia, ani... bólu i cierpień miłosnych... Nie widzi, nie czuje jego przeżyć najgłębszych nawet, ktoś, co jak ty... mieszka tuż obok niego...

— Masz na myśli Pajacyka? Czyżby... doprawdy?... Ach, biedny, biedny chłopiec!... Ani mi nawet przez myśl nie przeszło, że on... mógłby...

Teraz dopiero przypomniała sobie, jaki Pajacyk był dla niej zawsze czuły, nawet jeszcze w dzieciństwie. Odprowadzał ją do szkoły i przychodził po nią. Nieraz odbywali razem długie spacery...

Ileż to razy pomagał jej odrabiać lekcje!... A jak często pocichutku wsuwał do ręki czekoladkę albo cukierka... oddawał nawet te, które mu ojciec przynosił...

Ach, te wspomnienia!...

I później jeszcze, już gdy Lilijka chodziła do pracowni, także nieraz ją odprowadzał, a wieczorami czekał na nią, aby wspólnie iść do domu...

Kochał ją, zapewne, już wtedy. A ona?..

Lubiła go bardzo, ale tylko jako... brata. Miała dla niego dużo serca, ale nigdy jako dla mężczyzny...

W drodze powrotnej do domu Lilijka opowiedziała, jak się nią zaopiekowano. Mówiła, że boi się wracać do domu, bo przecież Maciek lada chwila może znów się zjawić. Ale jeszcze bardziej boi się zamieszkać sama...

— Zostać sama jedna... w tej wielkiej Warszawie... O, nie!... Za nic!...

— Jakto? A ja? A Pajacyk? Czyśmy kiedy cię zawiedli.. Coby się z tobą stało, gdyby nie my..

— To prawda, Mirko. Przebacz mi moje słowa nieostrożne. Wybacz... Nie gniewaj się...

— Któżby się tam na ciebie mógł gniewać, złoteńko moje. Pajacyk i ja będziemy cię kochali zawsze, zawsze, zawsze...

CZĘŚĆ DRUGA

Smutnie i beznadziejnie płynęły teraz dni obydwu dziewczętom.

Gdy wraz z Pajacykiem śpieszyły do pracy, musiały zostawiać ojca samego. Siedział bezmyślnie w fotelu. Gdy wracały, zastawały go tak samo nieruchomo siedzącego, jak z rana.

Był to bowiem początkowo cichy obłęd. Stopniowo wszakże wzrastał na gwałtowności. Stary rwał na sobie ubranie, hałasował, wskazując na okno, i chcąc wyskoczyć...

Wreszcie lokatorzy sprzeciwili się tym ciągłym hałasom. Lekarz, przysłany przez komisarjat, nakazał umieszczenie starego Malesy u Jana Bożego.

Był to dla Lilijki i Miry nowy cios. Mieszkanie wydawało im się teraz puste i przykre.

Pajacyk także zmarkotniał. Już nie rozbrzmiewało jego wesołe szczebiotania.

Opanował go szatan zazdrości. Odprowadzał codziennie Lilijkę do pracy, a gdy przychodził wieczór, rzucał wszystko, aby móc znów odprowadzić ją do domu. Czynił to niby, aby obronić ją przed Maćkiem, ale właściwie... był inny powód. Drżał, aby mu jej kto nie zabrał.

Pewnego wieczora, gdy Lilijka wyszła z pracowni sama, rzekł jej:

— Taka ładna pogoda. Możebyśmy zrobili mały spacerek w Aleje?

— Chętnie.

Ciemno już było. Z drzew akacjowych wionął upojny aromat.

— Jak tu cudnie — szepnęła Lilijka. — Pamiętasz, jak to spacerowaliśmy tu jeszcze jako dzieci...

— Tak — odparł Pajacyk poważnie, — ale nie o tem chcę z tobą mówić...

— Czy to coś poważnego?

— Nawet bardzo...

— Przerażasz mnie...

— Powiem ci to w dwóch słowach. Chcę wyjechać z Warszawy.

— Jakto? Więc i ty nas opuścisz?

— Tak trzeba...

— Wiesz, myślałam, że masz więcej dla nas serca! Może jesteśmy ci ciężarem? Ale doprawdy cóż my poczniemy bez ciebie, dwie bezbronne kobiety?

— Jakaż ja jestem dla was obrona? — zapytał z goryczą Pajacyk. — A zresztą, dacie sobie jakoś radę. Będziecie mieszkały i pracowały razem, póki jedna i druga nie pokocha jakiego ładnego chłopca, który się z nią ożeni. Wogóle kobiety nie mają co się troszczyć o przyszłość. Co innego ja. Nie wiem, co przyszłość mi gotuje, ale... przeczucia mam jak najgorsze...

— Oszalałeś, czy co?

— Przekonałem się o rzeczach bardzo przykrych. Wprost nie chce mi się... nie mogę dłużej na nie patrzeć...

— Pajacyku... Mów wreszcie wszystko... Nie wytrzymam tak dłużej ani chwili.

— Mirka ukrywa przed nami swoje tajemnice... sercowe. Nie mam do niej żalu, bo wiem, że takie tajemnice wyznać najtrudniej... Ale cóż, ja tego dłużej nie zniosę. Ach, przeklęta jest ta cała nasza rodzina! Nie mogę, nie mogę dłużej tu żyć między wami... między ojcem - warjatem, bratem - bandytą i siostrą... dziewką uliczną!..

Lilijka aż oniemiała z wrażenia. Nie mogła rzec słowa.

Pajacyk zaś mówił dalej:

— Z jakim przestajesz, takim się stajesz. Otóż ja nie chcę przesiąknąć skłonnościami mojego rodzeństwa. Zresztą... nie mam do tego... warunków... Na bandytę jestem za słaby, a na alfonsa za brzydki... Więc chcę wyjechać... Uciec stąd... jak najdalej...

— Dokąd?

— Najpierw pojadę do Gdyni. Jeżeli tam nie znajdę zatrudnienia, postaram się o pracę na okręcie, a potem zostanę gdzie w Ameryce...

Mówił to urywanym głosem, przeplatanym spazmatycznemi westchnieniami.

Lilijka była tak tem wszystkiem zdumiona, że nie wiedziała wcale, co rzec. Drżała na myśl przed przyszłością. Co pocznie sama, bezbronna, narażona w każdej chwili na powrót Maćka?...

Jeszcze bardziej przerażały ją słowa Pajacyka o Mirze. Zwłaszcza, że te przypuszczenia wydały jej się możliwe. Tak, tak, Mira musi mieć jakiś romans... musi mieć kochanka...

Teraz dopiero Lilijka zrozumiała, dlaczego Mira ostatnio przeważnie tak późno wracała do domu. Również, gdy szefowa wysyłała ją na miasto, zostawała tam zawsze niezwykle długo. Ostatnio dostała nawet burę, bo miała załatwić coś wpobliżu, a trwało to około trzech godzin...

Wracali do domu przez ogród Saski. Pajacyk, rozmarzony, wskazał jej pewną ławkę, pytając:

— Pamiętasz tę ławkę?

— Nie chcę o niczem już pamiętać, skoro nas opuszczasz. Myślę teraz tylko o naszej rozłące ..

— Ta chwila właśnie już nadeszła — rzekł Pajacyk, zatrzymując się.

— Jakto? Już? Teraz?

— Tak. To konieczne.

— Nie rozumiem cię...

— Dziś wieczorem jeszcze jadę do Gdyni.

— Dziś wieczorem? — zawołała Lilijka, zrozpaczona, — dziś wieczorem jeszcze?

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Panowie sędziowie, zmieńcie front!

(Gór.) Dwóch panów siedzi skromnie za stolikami, trzeci — blady i zdenerwowany uwija się po ringu. Dwóch bokserów pod czułą opieką tej trójki walczy o zwycięstwo. Gong obwieszcza koniec meczu. Panowie coś notują. Jeden obojętnie, drugi z nieznacznym uśmiechem na ustach, trzeci kreśli zdecydowanie. Potem wyrok — chwila zdumienia — wreszcie ogłuszający wrzask kilkutysięcznej publiczności. Spokojniejsi spoglądają bezradnie na sąsiadów, potrząsają pogardliwie rękoma i ostentacyjnie opuszczają widownię.

Cóż się stało? Nic wielkiego — pokonanego ogłoszono zwycięzcą, albo dla „wyrównania" dano remis. Widocznie, by wilk był syty i owca cała, żeby ktoś tam nie denerwował się, aby wogóle było cicho, przytulnie. Bardzo to pięknie ze strony panów sędziów, że tak szanują znajomych kierowników, ale dlaczego tak krzywdzą zawodników, dlaczego budzą niskie instynkty w tłumie, dlaczego starają się zniszczyć dorobek pięściarza? To ostatnie jest może najstraszniejszem oskarżeniem, ale „wyczyny" panów sędziów na zawodach niemal w całej Polsce, muszą budzić poważne zastrzeżenia.

Nie chcemy oskarżać sędziów o złą wolę, nie posądzamy ich jeszcze o konszachty, nie chcemy ich dyskwalifikować w opinji, ale nie łudźmy się: jeśli sędziowie nie będą inaczej osądzać pracę zawodników (o mało znanych nazwiskach!), może być źle! Nawet bardzo niebezpiecznie dla dalszego rozwoju pięściarstwa, które właśnie w Polsce ma tak piękne widoki rozwoju.

Narazie ogólne żądanie opinji brzmi: panowie sędziowie zmieńcie front! Bądźcie rozważniejsi i... uczcie się sędziować! Niedopuśćcie, by skandale, które głośnem echem rozchodziły się z boisk, wdarły się na dotąd spokojne ringi polskie!

Za kulisami związków i klubów

CZESKI klub „Star" stara się o sprowadzenie pięściarzy warszawskich do Pragi, przytem Warszawa stoczyłaby rewanżowe spotkanie z Brnem.

TENISOWA reprez. Monako rozegra mecz z reprez. Polski w Warszawie, w dn. 21 lub 22 maja b r.

POZA MECZEM z Belgją (4 czerwca b. r.) reprez. piłkarska Polski rozegra mecze z Rumunją, Jugosławją, Bułgarją i Litwą.

KRÓLEWIECKI będzie... musiał grać w Warszawiance, gdyż choć chce nie może wystąpić w barwach ŁTSG.

DNIA 7 MAJA, a więc w dzień PZPN zostanie orzegrany we Lwowie mecz Polska Płn. — Polska Płd., zaś w dn. 29 czerwca (dzień Ligi) projektowany jest mecz Liga Wschód — Liga Zachód.

WALASIEWICZÓWNA I KUSOCIŃSKI otrzymali zaproszenie na zawody, organizowane w maju w Helsingforsie.

KOMBINOWANA drużyna hokeistów śląskich wyjeżdża do Rumunji na 3 mecze.

MISTRZOSTWA bokserskie Warszawy rozpoczynają się 25 bm., mistrz. Polski 21 — 23 kwietnia, również w stolicy.

NA KONFERENCJI warsz. „b." kl. klubów postanowiono rozegrać mistrz. w 4 grupach (po 5 klubów). Mistrzostwa rozpoczną się 9 kwietnia b .r. Na konferencji zjawił się przedstawiciel ŻAR-u, który jak wiadomo zgłosił akces do podokręgu robotniczego. Więc jakżeż to? W jakim celu przybył p. przedstawiciel ŻAR-u?

W DNIACH od 31 maja do 3 czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie zlot wszystkich „Gwiazd". Program obejmuje różnorodne imprezy.

Mimo śmierci syna — grał na meczu!

Rzadki wypadek rozegrał się w tych dniach w Anglji. Oto przed meczem o puhar angielski West Ham United — West Bromwich Albion, kapitan pierwszych, znakomity piłkarz, Wiktor Watson stracił syna! Mimo rozpaczy po śmierci jedynego dziecka, Watson w ostatniej chwili przybył na zawody, stanął w szeregach i choć ból nim szarpał, grał doskonale, zdobywając jedyną, zwycięską bramkę. Publiczność dopiero po meczu dowiedziała się o żałobie ulubieńca, to też nic dziwnego, że Watsonowi zgotowano serdeczną owację.

Okazuje się jednak, że zawodowcy godnie wypełniają swe obowiązki.

Dobry bokser, choć lepszy.. kupiec

Nowojorska Komisja Bokserska przyznała tytuł mistrza świata w w. piórkowej Kid Chocolatowi (Hawanna). Rzecz prosta, że nowy mistrz odrazu otrzymał nęcące oferty na tournee po Europie, przyczem jedna z nich gwarantowała Kidowi 10.000 dol. Jednakże Kid odmówił, żądając conajmniej 25.000 dol. Zdaje się, że Kid nie zobaczy Europy, chyba, że zmniejszy swój apetyt!

Sędziowie na drabinach!

W jednem z miast niemieckich na meczu piłkarskim wprowadzono inowację: oto dla sędziego ustawiono drabinę (na środku poza linją) skąd mógł obserwować dokładnie grę. Gdy gra toczyła się mniej więcej na połowie boiska wszystko było w porządku, jeśli jednak piłka przenosiła się na pola bramkowe, sędzia przeoczył wiele fauli i t. d. Inowacja, choć dość oryginalna, nie będzie zdaje się przyjęta przez Związek.

Oryginalny konkurs

Znana, czeska gazeta, ogłosiła po mistrz. hokejowych świata konkurs, polegający by dac odpowiedzi na szereg pytań. Oto pytania i odpowiedzi: „Co jest największą rozkoszą manażerów? — 100 tys. widzów; na jakim meczu było najwięcej widzów? — Czechy — Austrja (12 tys.): najlepszy gracz turnieju — Ding Palmer; najgorszy — Frank (Belgja); najstarszy gracz — Peka(37 lat); najmłodszy — Gattini II (16 lat); ulubieniec publiczności — Kane (Kanada); najpiękniejszy mecz — USA — Kanada; najbardziej zaciekły — Austrja — Węgry; najpiękniejszy goal — decydująca bramka Garrisona; najbrzydszy — na meczu Austrja — Niemcy; największa sensacja: porażka Włochów z Łotwą, najweselsze: humor widzów; najrozkoszniejsze: goal Malecka w finale o mistrz. Europy.

Makabi — PWATT 4:2 (1:1). Piłkarze ruszyli, to prawda, ale lód z boisk jeszcze nie ustąpił. Utrudniało to w znacznym stopniu grę, która napotykała na przeszkody.

Gwiazda — Czarni 1:0 (0:0). Najnowsze „derby". Mógłby i ten mecz być ciekawym, ale niestety i tu boisko niechętnie gościło piłkarzy, nie pożegnawszy się jeszcze z hokeistami.

Marzec
13
PONIEDZIAŁEK
św. Krystyny

Wsch. sł. g. 6.29 — Zach. sł. g. 17.53

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień pełen szczęśliwych wydarzeń rokujących powodzenie na czas dłuższy. Wykorzystać dobre okazje zwłaszcza wojskowym los się uśmiechnie.

Sposobny dzień do oświadczyn i zaręczyn.

Wnioski obrony w procesie Gorgonowej

W dniu wczorajszym obrońcy Gorgonowej dr Axer, mec. Ettinger i dr Woźniakowski odbyli dłuższą konferencję, na której ustalili sposób dalszego postępowania podczas procesu.

Jak się dowiadujemy, obrońcy wystąpią z licznemi wnioskami dowodowemi.

M. in. postawiony zostanie przez obronę wniosek o przesłuchanie prof. dr. Hirschfelda z Warszawy, na okoliczność badania śladów krwi, znalezionych na futrze Gorgonowej i na chusteczce jej, którą znaleziono pod kaloryferem w piwnicy.

Obecnie obrona zarząda osobistego przesłuchania profesora Hirschfelda w Krakowie.

Śmiertelny wypadek przy ul. Mogilskiej w Krakowie

W dniu wczorajszym w domu rozrywkowym przy ul. Mogilskiej 112 odbywało się widowisko akrobatyczne dla ludności przedmiejskiej.

W pewnym momencie spektaklu zmarł na anewryzm serca akrobata Wacław Krasowski, lat 36, zam. przy ul. Rakowickiej 6. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało już tylko stygnące zwłoki, które pozostawiono do dyspozycji władz.

Defraudacja w Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie

Jak się dowiadujemy, jeden z urzędników dyrekcji robót publicznych w Krakowie Bohdan Garnysz, popełnił defraudację, sięgającą prawdopodobnie poważniejszej kwoty, Garnysz zawiadywał w dyrekcji robót publicznych kasą podręczną i miał miauowicie nadzór nad biletami na fundusz drogowy, które sprzedawał właścicielom autobusów. Na tem tle popełnił on liczne nadużycia, które ostatnio zostały wykryte.

Garnysz przyznał się do zdefraudowania kwoty 1700 zł. Zachodzą jednakże podejrzenia, a istnieją obawy, iż podejrzenia te są uzasadnione, iż zdefraudowane kwoty sięgają wyższej sumy.

Defraudant został zwolniony z miejsca z pracy, a sprawę skierowano do prokuratorji.

Choroby zakaźne

W wydziale magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od 5 do 11 marca br. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 12, dyfterja 8, dur brzuszny 2, koklusz 2, róża 3.

Śmiertelna walka policjanta z kobietą

W miejscowości Carnanti w Rumunji policjant usiłował zatrzymać jakąś awanturującą się kobietę. Wywiązała się walka, podczas której kobieta owa, jak się okazało później, obłąkana, pogryzła policjanta tak silnie, że przewieziony do szpitala zmarł z upływu krwi.

W tymże szpitalu dogorywa nieszczęśliwa obłąkana, którą policjant w obronie własnej zranił ciężko bagnetem.

Odpowiedzi Redakcji

List podpisany „Pacjenci" umieścimy po przesłaniu nam nazwiska i adresu jedynie dla użytku redakcji.

Czytelnik z Nowej Olszy, który był w naszej redakcji w sprawie artykułu o Małym Rynku zechce w ważnej sprawie się zgłosić w Redakcji.

KRONIKA KRAKOWA

Tragedja śladów krwi

Nieszczęśliwa ekspertyza lekarska w procesie Gorgonowej

Jakiś dziwny fatalizm towarzyszy sprawie Rity Gorgonowej.

Najjaskrawszym tego dowodem jest sprawa ekspertyzy śladów krwi. Rzecz, która nigdy nie zawodzi, tu akurat, gdy chodzi o życie człowieka, zawiodła.

Co nam dało pierwsze badanie śladów krwi?

Ekspertyzy dokonali lekarze lwowscy, or. Westfalewicz i dr. Dadlec. Ustalili oni, że ślady na bieliźnie Gorgonowej i na koszuli Zaremby pochodzą od Gorgonowej. Pochodzenie krwawych plam na świecy i chusteczce nie udało się ustalić.

Orzeczenie to, nadwyraz korzystne dla oskarżonej wywołało wielką konsternację na sali sądowej.

Cóż z tego, skoro na trzeci dzień stanął ponownie przed sądem dr. Westfalewicz i podważył całą swą ekspertyzę. Dla uzyskania absolutnej pewności zażądał ponownego przeprowadzenia analizy.

Popełniono jednak pewien błąd: analizę przeprowadzono nie od początku, lecz od tego miejsca, gdzie różnicuje się do jakiego szłowieka należy ślad krwi.

Eksperci spostrzegli pomyłkę późno i domagali się ponownego badania. Sąd jednakże, nie mając już do nich pełnego zaufania, przesłał plamy do badania prof. Hirschfeldowi.

Co stwierdził prof. Hirschfeld?

Wynik drugiej ekspertyzy był następujący: plamy krwi na futrze nie należą do Lusi, plamy na chustce do nosa są śladami krwi menstruacyjnej Gorgonowej, zaś plamy świecy, lichtarzu, i drzwiach nie są wogóle plamami krwi.

Było to więc znowu orzeczenie bardzo korzystne dla oskarżonej.

Nie zmieni to faktu, że wyniki badania śladów krwi stoją po stronie oskarżonej. Niestety, nikt im nie wierzy. I na tem właśnie polega cały tragizm sytuacji.

Urodziło się dziecko z 3 nogami

Z pow. dziśniańskiego donoszą że w domu Jana Jakóbczyka we wsi Purzany urodziło się dziecko z trzema nogami, Dziecko po 3 dniach zmarło.

Czy ofiara handlarza żywym towarem?

W pierwszych dniach bm. oddaliła się z domu rodzicielskiego 14-letnia Hildegarda Kula, córka rzeznika, zam. w Zawodziu, przy ul. Hallera 35 i dotychczas do domu nie powróciła.

Zachodzi podejrzenie, że K. padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Wybryk bezbożnika

Jakaś zbrodnicza ręka rozbiła kamienną figurę Matki Boskiej z Lourdes stojącą w lasku Niegolewskim w Buku w pow. poznańskim. Policja i cała ludność porafji śledzi za zbrodniarzem. Proboszcz bukowski ks. Kuliszak zarządził w farze bakowskiej i kaplicy niegolewskiej nabożeństwo z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu oraz komunję wynagradzającą dla całej parafji. Jest to pierwszy w dziejach Buku wypadek profanacji świętości, to też wiadomość o nim cała parafja przyjęła z zrozumiałem oburzeniem.

Wandalizm na cmentarzu rakowickim

Wyrokiem Sądu grodzkiego w Krakowie przez s. dr. Niemca zostały skazane A. Drożdżówna l. 23 i M. Smolińska l. 34 robotnice zam. w Krakowie Żelazna 1, po 14 dni aresztu za to, że dnia 7 listopada 1932 r. znieważyły na cmentarzu rakowickim grób zmarłej śp. Anieii Salawy przez wyrwanie z mogiły krzyża i rozrzucenie kwiatów z grobu, a ponadto obie w tym samym czasie uszkodziły cudze mienie przez rozmyślne zdzieranie kory z drzew rosnących na cmentarzu.

Ponieważ od tego wyroku odwołały się do Sądu odwoławczego, przeto onegdaj przed s. dr. Horskim stanęły ponownie ponieważ na rozprawę nie zjawił się świadek, sędzia rozprawę odroczył.

Broni adw. dr. Tomasik.

Pościg policji za opryszkiem po ulicach miasta

Wczoraj około północy dwóch nieznanych sprawców napadło na powracającego ul. Krakowską we Lwowie do domu Juljana Erdtowa. Jeden z nich uderzył go laską w głowę, drugi osobnik wyrwał Erdtowi portmonetkę zawierającą 70 zł., poczem obaj opryszkowie zbiegli w kierunku ul. Szpitalnej.

Za uciekającymi opryszkami puścił się w pogoń pełniący w pobliżu służbę posterunkowy, który oddał 2 strzały ostrzegawcze. Podczas pościgu funkcjonarjusz policji ujął Adama Żółtanieckiego, właściciela autodorożki z Kleparowa. Spólnik przytrzymanego, który wyrwał Erdtowi portmonetkę, zbiegł. Dochodzenia w toku.

Zwyrodnialcy zniewolili kobietę.

Na rogu ul. Kościuszki i Kopernika w Kielcach dwaj nieznajomi mężczyźni zatrzymali panią A. Ch. i wciągnęli ją przemocą do jakiegoś podejrzanego lokalu, gdzie oczekiwał na nich trzeci osobnik. Mężczyźni zmusili kobietę do wypicia dużej ilości wódki, poczem wszyscy trzej zniewolili ją, grożąc śmiercią wrazie oporu. Około północy zbrodniarze wypuścili nieszczęśliwą kobietę z kryjówki i sami zbiegli.

Potworny czyn matki w Krakowie

W bramie domu przy ulicy Augustjańskiej 18 w Krakowie na schodach znaleziono wczoraj zwłoki noworodka płci męskiej z połamanemi rączkami oraz usta miało zapchane szmatami. Na polecenie lekarza miejskiego przewieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej w Krakowie. Za wyrodną matką która dziecko zamordowała wszczęto poszukiwania.

Zrabowali woźnemu pieniądze

Kurbiel Franciszek, woźny zam. przy ul. Asnyka 4 w Krakowie, zgłosił na policji, że dnia 9 lub 10 bm. skradziono mu z niezamkniętej szafki nocnej kwotę 2.300 zł. Dochodzenia w toku.

15 proc. obniżka cen węgla?

Donoszą nam, że w łonie konwencji węglowej toczą się ciągle obrady w sprawie obniżki cen węgla. Podobno poważna członków konwencji jest za obniżką cen węgla. Jak słychać chodzi o obniżkę ceny węgla w wys. 15 procent.

Aresztowanie podejrzanych o kradzież

Policja krakowska aresztowała Winscha Józefa zam. przy ul. Dunajewskiego 5, Burego Antoniego zam. przy ul. Retoryka 21 jako podejrzanego o kradzież części od samochodu wart. około 1500 zł., na szkodę Schmidlara Wincentego zam. Osiedle Oficerskie.

Sadze się zapaliły

Dnia 11 bm. o godz. 11.30 wezwano straż pożarną na ulicy Krzywą 7, gdzie w domu Jadwigi Siedleckiej zapaliły się sadze w kominie. Ogień został ugaszony, szkody niema.

Nagłe zesłabnięcie.

Dnia 11 bm. o godzinie 12·55 wezwano pogotowie ratunkowe do Skrybant Anny, lat 56, zam. w Pasterniki powiat Kraków, która przechodząc ulicą Lwowską nagle zasłabła — przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Dnia 11 bm. o godz. 24 wezwano pogotowie ratunkowe do Józefa Ramzy, który na ulicy Siennej zasłabł nagle — przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Okradł przyjaciela i zbiegł

Sendor Władysław, zam. w Woli Duchackiej, zgłosił do policji, że dnia 11 bm. około godz. 15-tej będąc w pracowni tokarskiej przy ul. Retoryka 21 dał swemu znajomemu Mieczysławowi Szymoniakowi kwotę 50 zł. celem zmiany banknotu, który kwotę tą sprzeniewierzył i zbiegł.

Żywcem zakopany

W Inowrocławiu 22-letnia służąca Cecylja Wichrowska oraz jej kochanek Jan Piotrowski, zakopali w piwnicy w ziemi swe nieślubne dziecko. Zbrodniarzy aresztowano.

Samobójstwo kupca w Krakowie

W niedzielę w późnych godzinach wieczornych w mieszkaniu swem przy ul. Szopena 6 w Krakowie, pozbawił się życia przez otrucie ś. p. Józef Szeliński, znany przemysłowiec krakowski, który ostatnio prowadził hotel i restaurację „Morskie Oko" w Zakopanem. Niewątpliwie powodem desperackiego kroku były trudności finansowe, w jakie ostatnio popadł Szeliński, ongiś jeden z potentatów finansowych w Krakowie.

Trzech nowych adwokatów

W ubiegłą sobotę w sądzie apelacyjnym w Krakowie stanęło przed komisją egzaminacyjną trzech kandydatów adwokackich. M. in. dr. Jan Woźniakowski, syn znaneeo obywatela m. Krakowa, oraz b. poseł dr. J. Putek,

W krakowskiej bóżnicy runął sufit

W niedzielę o godzinie 10·30 zaalarmowaną została straż pożarna wypadkiem, jaki się zdarzył w domu modlitwy przy ul. Rabina Meiselsa 18. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn zawaliła się w bóżnicy część sufitu. Na szczęście w domu modlitwy nie było ludzi, wobec czego obeszło się bez ofiar w ludźiach.

Oddział straży pożarnej, który natychmiast przybył na miejsce wypadku, zajął się zabezpieczeniem dalszych części budynku.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

pop. „Co tylko chcecie"
wiecz. „Uprowadzenie z Seraju"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Głos pustyni"
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Dzielny wojak Szwejk"
Dom żołnierza: „Lokomotywa"
Muzeum: „7 orłów"
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Maciste, król cyrku"
Świt: „Ziemia niczyja.".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy.."
Uciecha: „Halo Berlin — Halo Paryż"
Wanda: „Każdemu wolno kochać"

RADJO

Poniedziałek, 13 marca 1933 r.

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof. i kom. meteor., 15.10 Transm. z Warsz., 15.35 Odczyt 15.50 Płyty gram., 16.25 Lekcja francuskiego, 16.40 Odczyt z Warsz., 17.00 Recital fortep. z Warsz., 18.00 Odczyt, 18.20 Wiadom. bież., 18.25 Muzyka, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 20.00 Operetka z Warsz., w przerwie wiad. sportowe i dodatek do dz. radjowego, 22.00 Skrzynka pocztowa, 22.15 Muz. taneczna, 22.55 Kom. meteor., 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 43 „pod Białym Orłem" Łobzowska 6 „Apteka", Grzegórzecka 9 „pod Świętą Kingą", Długa 4 „pod Złotym Lwem", Krakowska 9 „pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Migawki z procesu Gorgonowej

Kraków 12 marca.

Na mieście ruch. Kawiarnie huczą namiętnemi dyskusjami na temat procesu Gorgonowej.

Argument ostrych, polerowanych paznokietków, to „nie w kij dmuchał". Bo to i oczy by wydarły.

Poważni ojcowie rodzin zachowują dyplomatyczną rezerwę, zwłaszcza gdy są w towarzystwie, dzierżących w ręku pantofel swoich połowic.

— Ja bym inaczej zrobiła, niż ona. Jabym takiego na wolnym ogniu piekła, niechby trochę pocierpiał — mówi siwowłosa brunetka, patrząc podejrzliwie na siedzącego przed nią małżonka.

— Ależ Agatko najdroższa, uie denerwuj się, kochanie.

— Wy, chłopy was wszystkich powywieszać.

Żeby tak mój Antoś zrobił, to żebym była w grobie, nie w Kulparkowie, fo jeszcze bym mu łeb urwała — odgraża się pani Dorota. —

Przy innym stole cukierni „Tureckiej" — wrogowie Rity.

— Szelma, ma zawsze szczęście, takiej to nie powieszą napewne.

— Ma pani rację. Żeby to tak porządna, raz, gdzieś, niewinnie, to jużby cały świat na nią, a ta jeszcze za darmo trzech największych adwokatów dostała.

— Gdzie tam za darmo. Mówiła mi wczoraj siostra przyjaciółki narzeczonego mojej służącej, że Zaremba adwokatów płaci, a nawet posyła jej 300 złotych miesięcznie.

— To mało Zaremba. Gorgon z Ameryki już parę tysięcy dolarów przysłał. A co go tamtejsze gazety kosztnją?

— Zabiła! Nikt inny, tylko ona... Nieboszczyk z tamtego świata nie wstał i nie zabił. Zresztą, jakby wstał, to nie prałby chustki w basenie, aniby rąk naftą nie mył. Duchy jnż dziś nie chodzą.

— Chodzą, chodzą, moja pani. Mówiła, mi kiedyś znajoma, że... Tu zaczyna się dyskurs spirystyczny. Rozmowa schodzi na inne tory.

Przy stole prawników dyskusja ta ma inny charakter. Są tu prokuratorzy, są i obrońcy. Cytnje się zdarzenia, fakty, paragrafy, wysnuwa się wnioski, buduje tezy. Z prawniczych dyskursów trudno zwyczajnemu śmiertelnikowi wyciągnąć pozytywny wniosek. — Tembardziej, że do zgodnego wniosku, jak zwykle, prawnicy nie dochodzą.

W kuluarach sądowych komentowane są żywo zeznania dra Csali. „Prowdziwy z niego Scherlock Holmes" — padają głosy. To świadek, który w zupełności wyręczy prokuratora. Istotnie zeznania tego świadka były dla prokuratora balsamem, a dla obrony trucizną.

Wypadek w domu Akademickim w Krakowie.

Kulka Stanisław, ślusarz kolejowy, zam. przy ul. Mazowieckiej 120, zgłosił do policji, że około godz. 12·30, skradziono mu pozostawiony bez opieki — na korytarzu Domu Akademickim w Krakowie przy ulicy Jabłonowskich 12 rower męski wartości 100 złotych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski | Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2